Rok XXXIII. Lipiec 1913. Nr. 7.

PRZEWODNIK GIMNASTYCZNY

„SOKÓŁ“

ORGAN ZWIĄZKU POLSKICH GIMNASTYCZNYCH TOW. SOKOLICH W AUSTRYI.

WYCHODZI PIERWSZEGO KAŻDEGO MIESIĄCA.

Prenumerować można: w Administracyi, ulica Sokoła l. 7 i we wszystkich księgarniach.

Redakcya i Administracya we Lwowie przy ul. Sokoła l. 7.

Cena prenumeracyjna:

Miejscowa	rocznie
bez przesyłki	2 kor. 40 h.
z przesyłką	2 „ 60 „
Zamiejscowa	
z przesyłką	3 „ — „
Miejscowa	półroczn.
bez przesyłki	1 kor. 30 h.
z przesyłką	1 „ 40 „
Zamiejscowa	
z przesyłką	1 „ 60 „

Numer pojedynczy bez przesyłki 30 halerzy.

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową pod opaską:

Do Królestwa Polskiego, Litwy, Rosyi 1 rs. 50 kop.

Do W. Ks. Poznańskiego, Prus i Niemiec 3 marki.

Do krajów związku poczt. Europy i Stanów Zjedn. Ameryki 5 franków.

Do krajów innych podług taryfy pocztowej z doliczeniem opakowania itd.

Pilne korespondencye upraszamy nadsełać najpóźniej do 15. w miesiącu.

Obowiązkiem każdego prawego Sokoła polskiego jest:

Dbać o zdrowie fizyczne i duchowe swoje i swoich;
Przestrzegać czystości i wyłącznego używania mowy polskiej;
Popierać przedewszystkiem przemysł polski;
Pracować usilnie nad uświadomieniem i pozyskaniem ludu do pracy narodowej.

CZĘŚĆ OBOWIĄZUJĄCA.

PROGRAM

Zlotu doraźnego związkowego w dniu 6. lipca 1913 r.

Przyjazd: Wszystkie drużyny przyjeżdżają do Lwowa nad ranem dnia 6. lipca osobnemi pociągami na dworzec „Podzamcze“. Na dworcu bezpośrednio po opuszczeniu pociągu oddają druhowie komendanci hufców i drużyn tych, które przyjadą oddzielnie od swych okręgów i hufców, pisemne raporty komendantowi sekcyi raportowej (dh. Lewicki Felicyan). Z dworców udają się wszystkie oddziały z przewodnikami (skauci) na miejsce zboru na północ od Zamarstynowa. W drużyny i hufce mają być wcieleni wszyscy uczestnicy zlotu bez względu na to, czy są członkami s. d. s. czy nie.

Msza polowa odprawi się o godzinie 6 rano.

Ćwiczenia polowe rozpoczną się o godz. 6·30 rano według planów rozesłanych już do gniazd poprzednio.

Przemarsz na plac wyścigowy rozpocznie się o godz. 10 rano kolumnami czwórkowemi w formacyi hufcowej, w związku jednak okręgowym. Porządek numerów okręgów ma być zatrzymany dotychczasowy, o ile rozdział do ćwiczenia polowego na to pozwoli. Sztandary mają mieć tylko gniazda centralne okręgów.

Wydział Związku ze sztandarem związkowym, wszyscy prezesi tak okręgowi jak i gniazd i członkowie komend, o ile nie będą wcieleni w kolumny ćwiczebne, zbierają się o godz. 11. rano na placu Gołuchowskich koło teatru i idą na czele kolumny pochodowej aż do placu akademickiego, gdzie kolumny defilują i idą dalej, aż do obozu przy placu wyścigowym.

Odpoczynek trwa do godziny 2·30; obozu w tym czasie opuszczać nie wolno.

Próba ćwiczeń wolnych rozpoczyna się o godz. 3, zbiórka do niej o 2·30 na boisku „Pogoni“. Po zejściu z prób z szeregów występować nie wolno.

Ćwiczenia publiczne rozpoczynają się o godz. 4 i będą przeprowadzone w następującym porządku:

1. Ćwiczenia wspólne wolne całego Sokolstwa: a) wejście i ustawienie; b) ćwiczenia wolne w 4 obrazach; c) zejście z boiska.
2. Lekcya wzorowa według systemu Linga lwowskiego oddziału męskiego i żeńskiego.
3. Musztra pułku Stałych drużyn sokolich: a) wejście; b) ustawienie pułku w jednym rzucie, hufce w ławach; c) rozwinięcie dwóch hufców w szyk bojowy, trzeci w odwodzie; w tym szyku pochód wprzód i rozwinięcie drużyn w tyraliery. Otwarcie ognia. Zgęszczenie linii tyralierskiej z porwaniem wprzód; d) pochód hufca z odwodu wprzód; e) zbiórka dwóch hufców z linii tyralierskiej; f) rozwinięcie hufca (odwodowego) w szyk rozwinięty. Ćwiczenia karabinem; g) defilada.
4. Obóz i ćwiczenia skautowe: a) wzniesienie sztandaru; b) roboty pionierskie, założenie obozu (ustawienie namiotów); c) ćwiczenia gimnastyczne; d) sygnalizacya, ratownictwo, pożarnictwo; e) zawody: pochód równoważny po kamieniach, przechodzenie przez mur, pełzanie po pod kratę, przeskok wolny ponad baryerę, pochód równoważny po belce, skok w dal ponad rów 2·50 m., przełażenie przez parkan 2·50 m.; f) odśpiewanie „Roty“ i spuszczenie sztandaru.

Odmarsz na „Dworzec główny“ we Lwowie rozpocznie się o godz. 8·30 wieczorem. Odejście pociągów nastąpi ściśle według rozesłanego planu. Przy wsiadaniu do pociągów należy się zastosować do wskazówek dha Ostrowskiego (opaska biała, z ciemno-niebieskiemi brzegami i uskrzydlonem kołem) upełnomocnionego przez zarząd kolejowy.

Przewodnictwo Związku.

CZĘŚĆ ZWYKŁA.

Z powodu artykułu „Przetwórzmy się“.

Zdawało mi się, że poruszywszy sprawę dzisiaj najżywiej organizacyę sokolą obchodzącą, wywołam szereg zdań „za“ i „przeciw“, spowoduję jakikolwiek żywszy odruch, a nawet może namiętną dyskusyę. Im bardziej namiętną byłaby zaś dyskusya, tem lepszy dowód, że tak „nowatorzy“, jak i zwolennicy *status quo* mają siłę, energię i chęć obrony swego stanowiska.

Tymczasom prócz dwu artykułów, bardzo małe zainteresowanie mimo, że sama redakcya od siebie dodała kilka przychylnych słów, zaznaczając tem samem pewną z poglądami autora sympatyą.

Jak zaś jestem przeciwnikiem jałowych gadań po gniazdach, zjazdach i posiedzeniach, tak uważam za bardzo zdrowe i potrzebne, aby w organie centralnym ścierały się i wyrównywały zdania, rzucane były myśli, które stawałyby się ideowym łącznikiem całego sokolstwa, wskazówką dla centralnych władz sokolich.

Sprawa ta dlatego leży mi na sercu, gdyż sądzę, że sokolstwo musi się przetworzyć, skupić w sobie, uwydatnić cel i metody działania pod groźbą tego momentu historycznego rozwoju, że inne organizacye przejdą nad nami do porządku, a my nie wchłaniając w siebie odżywczych prądów zdrowej energii narodowej, pozostaniemy przeżytkiem spokojnego małoróbstwa.

Sokolstwo musi się odrodzić dlatego, że od czasu powstania „Sokoła“ praca narodowa zróżniczkowała się, powstał cały szereg instytucyi kulturalnych i oświatowych, które objęły na siebie, rozszerzyły i wyspecyalizowały niejako wiele dziedzin, któremi dawniej „Sokół“ się zajmował.

Dzisiaj istnieją prawie wszędzie po jakich takich centrach życia: kasyna, T. S. L., kółka rolnicze, ligi przemysłowe, towarzystwa sportowe i zabaw, czytelnie, biblioteki i istnieje „Sokół“, który dawniej był nieraz tem wszystkiem, i któremu nieraz zdaje się, że jeszcze ma być tem wszystkiem, aczkolwiek przeważnie jedni i ci sami ludzie wszędzie należą.

I zdarza się, że szereg ludzi naładowawszy na swe barki cały stos interesów, w różnych towarzystwach mało od siebie się różniących, wszędzie na posiedzeniach wysiadują, wygadują, a w rezultacie nic nie robią i wszystkie te towarzystwa napełniają spiączką, albo śmiesznym antagonizmem, nie wiedzieć dlaczego.

Osobiście nie pochwalam takich rozdrobnień pracy, marnowania sił i czasu. Byłoby o wiele bardziej wskazanem, aby wszędzie powstawały domy ludowe, domy polskie, mniejsza o nazwę, któreby skupiały całe życie społeczne, gromadziły pieniądze wspólnie i wielkie dzieła tworzyły.

Jest wiele miejscowości w kraju, gdzie wkładki członków miejscowych wszystkich towarzystw wynoszą kilkanaście tysięcy koron, podczas gdy każde towarzystwo z osobna nie ma nic, płaci osobno lokal, administracyę, głupio wydatkuje i niczego swymi funduszami dokonać nie może.

Smutne to, nie naszem jednak zadaniem walczyć z tem na tem miejscu.

Chcę tylko zwrócić uwagę, iż samo życie obrało „Sokół“ z wielu funkcyi, ale nie tknęło istotnego zadania „Sokoła“, do którego tenże ma z tem większą energią zawrócić.

Jasnem jest, przynajmniej dla mnie, że każdy wpisujący się do „Sokoła“ wie, czego od niego „Sokół“ żąda i na jaki cel ma on nieść swą pomoc. Wie, że wstępuje do organizacyi, która ma wyrobić tężyznę narodu, jego obywatelską milicyę, jego narodowe wojsko. Rozumie się, że praca w Sokole nie pozbawi go jego obywatelskich praw gdzieindziej, nie zrobi z niego pruskiego kaprala i śmiesznem jest obawiać się, by w życiu naszem zapanował żołnierz nad obywatelem. Jeżeli jednak ktoś pojmuje „Sokoła“ w ten sposób, że on w Sokole ma swe cnoty obywatelskie rozwijać jak gadulstwo, warcholstwo, towarzyskość, kręgielnie, majówki, festyny, parady, a co najwyżej utrzymanie mięśni w równowadze dla lepszego trawienia lub wyciągnięcia członków po pracy biurowej, ten idei „Sokoła“ nie rozumie, i w pracy sokolej raczej będzie zawadą, niż pomocą. Sokół daje młodzieży gimnastykę, podtrzymuje zdrowie w myśl zasady „w zdrowem ciele zdrowy duch“, ale to są tylko środki do celu, nie sam cel, — a na Boga, nie może być celem dla nas, narodu niewolnego, narodu, który ciągle śpiewa:

„co nam obca przemoc wzięła,
— mieczem odbierzemy“.

Rozumiem zatem tak, że jeżeli wchodzę do Sokoła, zostawiam swą obywatelską mość przed bramą, a wstępuje na salę karny druh, który wchodzi w ramy organizacyi i ma przygotować się do walki o to, czego w pokoju wyhandlować nie może i nigdy nie wyhandluje, choćby wybrał wszędzie najlepszych posłów, zachowywał się najpoprawniej, stawiał fabryczki najgęściej, perorował na najczulszą patryotyczną nutę.

Rozumiem, że trzeba dostosować się nieraz do warunków ustawy, do uświadomienia społecznego, możności działania, ale bądź co bądź trzeba posuwać się ciągle naprzód, a nie miesić błotko i zapewniać, że my tam teraz nie zrywajmy z tradycyą, ale jak przyjdzie co do czego, to wtedy pokażemy — ho-ho...

Rozumiem dalej, że w nowoczesnem życiu nie wygrywa się niczego łatwo, nie można bez przygotowania porywać się na nic, otaczają nas wszędzie takie talenty, taka praca, takie zasoby sił, że liczenie na zmiłowanie Boże bez usilnej z naszej strony pracy jest samobójstwem w formie powolnego podżynania sobie żył.

Zwłaszcza naród polski musi wypełnić najważniejsze artykuły konstytucyi 3. maja i prowadzić reformę od tego, co miało być środkiem naszego ratunku, t. j. od skarbu i wojska.

* * *

Piszę umyślnie tem dosadniej, by wywołać polemikę, wydrzeć z wnętrza sokolstwa głos jego piersi, czem ono jest, czem chce być. Czy trzeba go hamować w zbytnich porywach, czy podniecić, zbudzić, czy tylko uporządkować.

Czekam dlatego głównie z niecierpliwością na zlot sokoli, chcę zobaczyć, jaka sprawność okaże się, jaka siła, jaka i ochotność we wszystkiem.

Zloty w sokolstwie powinny być tem, czem są enuncyacye w ciałach prawodawczych, manifesty, powinny być wyrazem siły narodu, gotowości, a dlatego powinny być obowiązkiem.

Wszystkie narody uczyniły służbę wojskową przymusem obywatelskim, uczyniły nawet prawo głosowania przymusem, gdyż idea demokratyczna wymaga, aby organizm, który ma się sam rządzić, rzeczywiście wypowiadał się i bronił.

Nam, najnieszczęśliwszemu z narodów, nie wolno wręcz wracać do reakcyi i zostawiać swobodę we wszystkiem.

Powinniśmy stworzyć przymus moralny, któryby zmuszał ludzi do służby i spełniania jej, a jednym ze środków tego przymusu, są zloty.

Zobaczymy, co sokolstwo na zlocie pokaże o sobie i biada mu, gdyby gniazda obowiązku nie spełniły.

* * *

Organizacya sokolstwa odnośnie do drużyn stałych nie jest jeszcze spoistą i nie ma w sobie cech jej potrzebnych.

Projekt mój stworzenia szkół i egzaminów wchodzi powoli w życie, po zlocie należy go jednak przyspieszyć.

Mam tę niepłonną nadzieję, że egzamina położą kres wielu niezdrowem w sokolstwie ambicyom i oddadzą sprawę stałych drużyn w odpowiednie ręce.

Sokół może mieć instruktorów gimnastyki dla swych potrzeb szkolnych i może mieć swe stopnie potrzebne dla swych celów organizacyjnych. Nie potrzeba jednak, by funkcye szkolne tem samem uprawniały do zajmowania stopni organizacyjnych.

Sokół może mieć swych funkcyonaryuszy płatnych w jednym i drugim kierunku, o stopniu jednak organizacyjnym powinien decydować egzamin, t. j. wykazane kwalifikacye dla S. D. S.

W zarysie zatem proponowałbym następujący system wyszkolenia S. D. S.

W każdem gnieździe odbywają się w zimie kursy wojskowo-gimnastyczne prowadzone przez miejscowe lub okoliczne siły. Na wiosnę składa się egzamin t. zw. podoficerski i otrzymuje dowód uzdolnienia. Z uzdolnionych mianuje się potrzebne na razie stopnie uzupełniając je w miarę potrzeby z tych, którzy patenty mają, lecz miejsca dla nich na razie nie ma.

Przez wiosnę odbywa się ćwiczenia praktyczne w gniazdach, przez lato ćwiczą się sąsiednie gniazda w większych formacyach, przez jesień ćwiczą się okręgi, co pewien czas odbywa się zlot.

Przed zimą kwalifikuje się druhów z praktycznego wyszkolenia.

W okręgach tworzy się szkoły oficerskie, względnie komisye egzaminów oficerskich, do których mają być dopuszczeni ukwalifikowani tak teoretycznie, jak i praktycznie.

Patent będzie zależał nietylko od uzdolnienia, ale również od moralnej wartości i zdolności do propagandy celów sokolich.

W celu ujęcia organizacyi w spoistą całość proponuję podział gniazd na jednostki odpowiadające ich sile. Gniazdo wystawiające zastęp, pluton, drużynę itd. będzie tworzyć w organizacyi tę siłę i będzie miało tylko potrzebne sobie stopnie.

Kilka gniazd łączyć się będzie w plutony, drużyny, hufce i te gniazda do siebie przynależne wspólnie będą odbywać ćwiczenia i pod swoją komendą pozostawać.

Utworzy się wtedy splot zwarty S. D. S., a wykształcenie i kierownictwo wejdzie w naturalne granice i potrzeby.

Nie będzie potrzeba wówczas, aby komenda związkowa zmuszała wszystkie gniazda do jednakich wysiłków, aby bezpośrednio znosiła się z gniazdem o 400 członkach, programy będą wtedy rozdzielać się same przez się, przechodzić odpowiednie stopnie, wykonanie stanie się ściślejsze i w granicach własnego zakresu działania.

A równorzędnie szła będzie gospodarka gniazda, agitacya i organizacya przez wydziały gniazd złożone w myśl moich poprzednich projektów.

Mam tę wiarę, że w ten sposób w niedługim czasie stworzylibyśmy prawdziwą siłę. Druhowie! komu mój projekt podoba się, pomóżcie, komu nasuwają się wątpliwości, krytykujcie, ale ruszajcie się, przetwarzajcie się, żyjmy!.. — Czołem! *Dr. Józef Borowiec.*

Sprawy Związku sokolego.

Przewodnictwo Związku. 34. posiedzenie dnia 20. maja. Obecni: prezes Fiszer i wydziałowi: Biega, Czarnik, Godlewski, Janikowski, Osiadacz, Panek, Wallek, Wyrzykowski.

Omówiono sprawę zlotu doraźnego, kursu związkowego, wyjazdu delegacyi skautów do Anglii i wydawnictw związkowych.

Przyjęto do wiadomości sprawozdanie dha prezesa z konferencyi sokolej w Przemyślu d. 21. maja i sprawozdanie dha Biegi z posiedzenia Wydziału III. Okręgu w Rzeszowie i zjazdu dzielnicowego w Tarnobrzegu.

35. posiedzenie dnia 3. czerwca. Obecni: prezes Fiszer i wydziałowi: Biega, Czarnik, Godlewski, Janikowski, Osiadacz, Panek, Wallek, Wyrzykowski.

Oddziałowi żeńskiemu Sokoła-Macierzy pozwolono zwołać ogólny zjazd kobiet należących do organizacyi sokolej w piewszych dniach września.

Przyjęto do wiadomości pismo dha Mokrzyckiego, że złożył przewodnictwo Okręgu w ręce zastępcy prezesa dha Łopatyńskiego w Tarnobrzegu a komendę S. D. S. w ręce dha Borowca w Łańcucie.

Uchwalono odpowiedź dla Okręgu VI. w sprawie ślubowania S. D. S.; a co do kwestyi wydawnictw związkowych poruszonej przez ten okręg, stwierdzono, że wydaje się je w miarę opracowania.

Do komisyi mającej rozpatrzeć sprawę dostaw wybrano na razie dd. Panka i Walleka, którzy mają zdać sprawę Przewodnictwu.

Na uroczystość poświęcenia sokolni w Kleparowie w d. 8. czerwca wydelegowano dha Czarnika. Na uroczystość 50-lecia sokoła pilzneńskiego w Cz. uchwalono wysłać telegram.

Na krajowy zlot całego sokolstwa czeskiego w Mor. Ostrawie w d. 5. i 6. lipca nie pojedzie delegacya z powodu równoczesnego zlotu naszego doraźnego.

Omówiono wreszcie sprawy tego zlotu, w szczególności zaś ustalono ceny biletów wstępu.

36. posiedzenie dn. 10. czerwca. Obecni: prezes Fiszer i wydziałowi Biega, Czarnik, Janikowski, Osiadacz, Panek, Wallek, Wyrzykowski.

Uchwalono odpowiedź dla Sokoła w Myślenicach w sprawie odezwy jego, krytykowanej w prasie nieprzychylnej sokolstwu.

Przyjęto do wiadomości sprawozdanie dha prezesa z uroczystości poświęcenia sokolni w Chorostkowie i d. Czarnika z takiejże uroczystości w Kleparowie, tudzież dha Janikowskiego z uroczystości sokolich i ogólnonarodowych w Pustomytach, w Niemirowie i w Gródku Jagiellońskim.

Naczelnemu Zarządowi kraj. Związku nauczycielstwa galicyjskiego w Krakowie uchwalono odpowiedzieć o niemożliwości zmienienia terminu zlotu doraźnego.

Gniazdo we Frysztaku przyjęto do Związku i przydzielono do Okręgu III. z policzeniem od 1. lipca 1913.

Uchwalono wnieść podanie do Ministerstwa kolei o jak najdalej idące ulgi kolejowe dla uczestników zlotu doraźnego i odnieść się o poparcie do wpływowych druhów.

Uchwalono zakupić namioty dla potrzeb kursu skautowego.

37. posiedzenie dn. 17. czerwca. Obecni: prezes Fiszer i wydziałowi Biega, Czarnik, Godlewski, Janikowski, Osiadacz, Panek, Wallek i Wyrzykowski.

Sprawę osobistą byłego d. B. w K. zalecono d.

prezesowi gniazda do załatwienia w domu dla uniknięcia rozpatrywania jej przez sądy.

Przyjęto do Związku z policzeniem od 1. lipca gniazdo w Bujakowie i w Kozach, przydzielając je do Okręgu I., i gniazdo w Żołyni, przydzielając je do Okręgu III.

Powzięto szereg uchwał w sprawie zlotu doraźnego.

Związek wielkopolski.

Związek wielkopolski posuwa się statecznie naprzód. Działać mu przychodzi stale wśród tych żywiołów polskich, o których naczelnik Związku mówiąc o egzaminach po kursach przeprowadzonych pisze w sprawozdaniu, że „podczas egzaminowania nasuwały się wielkie trudności wskutek niedostatecznej znajomości języka ojczystego i pisowni polskiej“. Stanie się zrozumiałem to dziwne dla nas narzekanie na sokołów polskich, gdy sobie przypomnimy, że młodzież polska w zaborze pruskim niema szkoły polskiej, chyba poufną, za którą idzie się do więzienia, że do sokoła, zwłaszcza na wychodźtwie, garnie się przedewszystkiem młodzież robotnicza, gorąca, przywiązana do narodowych ideałów i organizacyi te ideały pielęgnujących, lecz żyjąca wśród Niemców, niejednokrotnie bez szkół początkowych polskich, nie umiejąca zatem języka polskiego, chyba gwarę ludową. Dla nich też przeważnie prowadzi sokół w księstwie ważną niezmiernie pod względem narodowym pracę oświatową wciągnąwszy ten rodzaj pracy w zakres swej działalności statutowej. Jeżeli zatem rozwój związku wielkopolskiego wśród tych warunków stale naprzód postępuje, to jest dowodem żywotności tej organizacyi na gruncie zaboru pruskiego.

Z cyfr rozmaitych trudno wnioskować, czy rozwój sokolstwa wielkopolskiego pójdzie stosunkiem arytmetycznym czy geometrycznym. Biorąc pod uwagę brak żywiołu kierowniczego, należycie do tej czynności przygotowanego, przypuszczać należy, że dziać się to będzie dalej w rozmiarach skromniejszych, ale w ilościach stale się powtarzających. Tak uczą przynajmniej cyfry z lat poprzednich. Od ogólnej liczby około 6.000 członków, trwającej przez dłuższy szereg lat posuwa się wzrost tej liczby, zwłaszcza od czasu, gdy się ten ruch rozwinął wśród wychodźtwa z poznańskiego w granicach jednak państwa niemieckiego, stale o 6 do 8 setek rocznie. Za ostatnie trzy lata wykazują sprawozdania w 1910 r. 8.673 członków, w 1911 r. 9.404, w 1912 r. 10.262 członków. Ilość towarzystw w ostatnim roku wzrosła o 25, tak że ogółem w związku jest 250 towarzystw.

Na okręgi, których jest 13, rozkładają się te liczby równomiernie jak w przeszłości. Górują nad ziemiami polskiemi liczbą towarzystw i liczbą członków okręgi wschodnie, na wychodźtwie, w Westfalii i Nadrenii, gdzie się kupi poważna już dzisiaj, bo w setki tysięcy głów idąca rzesza robotnicza. Jeden okręg poznański, II., stoi między okręgami w kraju cyfrowo wysoko. Jest on zresztą najsilniejszy w całej organizacyi. Dorównuje mu liczbą i znaczeniem do pewnego stopnia okręg berliński, V., a ilością towarzystw przewyższa poznański. Okręgi inowrocławski, pleszewski, toruński, są słabe. Nawet górnośląski, który powinien dorównywać okręgom wschodnim, trzyma się pod względem liczby średnio.

Towarzystwa są pod względem ilości członków szczupłe. Życie organizacyjne jest między niemi silnie rozwinięte. Statystyka wykazuje w 1912 r. 1.309 posiedzeń wydziałów, 3.307 zebrań ogólnych, na których omawiano sprawy bieżące i wykładano o różnych sprawach. Udział w zebraniach nie musiał być liczny, jeżeli ogółem brało w nich zaledwo 4.679 członków. Wykładów na ogół było 950, z tych 50 o gimnastyce, reszta treści przeważnie historycznej, literackiej lub ogólno oświatowej. Lekcyi języka polskiego było 1.035. Ważnej tej sprawie poświęca związek i okręgi wiele uwag, ale przeprowadzenie ich należyte utyka wielce z powodu braku kierowników, szczególniej na obczyźnie. Biblioteczki mają 8.513 tomów, gotówka w towarzystwach oszczędzona wynosi 43.786 marek. W organizacyi wprowadzono przywilej dla wydziałów okręgowych, że mogą wydziały towarzystw częściowo lub w całości usuwać, jeżeli nie spełniają swych zadań, i zarządza ponowne wybory. Ze środka tego dotąd niekorzystano.

Sprawozdanie sekretarza mówi ironicznie, że „stosunek władz pruskich do sokoła pozostał nadal tak „życzliwym“, jakim był dawniej“. Rozumieć pod tem należy, że szykanują władze sokolstwo bez przerwy takiemi mądremi procesami, jak ten o lance. Procesów tych dosyć wygrywają sokoli, ale mała to pociecha, jeżeli groźba procesu utrudnia zebrania, zabawy, pochody najniewinniejsze itp. Wyroki korzystne zbiera związek wielkopolski jako materyał judykatoryjny, tak jakby był jakim trybunałem. A czynić to musi skrupulatnie, bo nigdy przewidzieć nie można, co wymyśli głupi żandarm pruski, któremu zaostrzył się jednak dowcip znakomicie w wymyślaniu szykan polskich. Te wyroki służą tedy jako środek przeciwdziałający wymysłom policyjnym, które teraz idą szczególniej w kierunku badań, czy młodzież, która koło sokoła więcej ideowo jak faktycznie, się kupi, nie należy do sokoła w charakterze członków.

Udział członków w ćwiczeniach jest stosunkowo znaczny, wynosi bowiem cyfrowo 4.360 członków, czyli 43%. Pielęgnowane są wycieczki piesze, których było w roku ubiegłym 488. Grono techniczne urządza w okręgach kursy gimnastyczne, w których w r. 1912 brało udział 407 członków. Kobiet oddaje się gimnastyce około 500. W roku sprawozdawczym udział ten obniżył się w niektórych okręgach. Przyczyna tego zjawiska nie zbadana.

W roku bieżącym zwołał związek wielkopolski na dnie 15., 16. i 17. sierpnia zlot związkowy do Poznania. W dniu 15. sierpnia mieć będzie zjazd delegatów w Urbanowie pod Poznaniem.

Czy alkohol wzmaga siły i sprawność?

(Dokończenie).

Szybkość, z jaką wzrasta ilość niezdatnych poborowych w stosunku do wzrostu szynków jest zdumiewającą. Wskazuje to fig. 16.

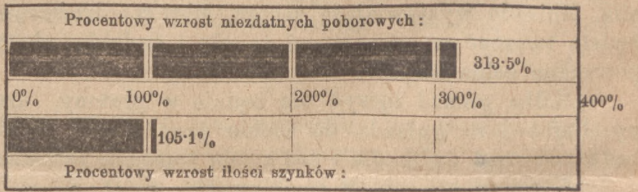


Fig. 16. Stosunek szybkości wzrostu niezdatnych poborowych do wzrostu ilości szynków w sześciu niemieckich okręgach poborowych.

Powyższe zestawienia doświadczeń odnoszą się mniej więcej do regularnego trybu życia; u żołnierzy do czasu pozostawania na załodze.

Ale nie mniej czas trudów wojennych przemawia przeciw używaniu alkoholu.

Angielskie zestawienie z uciążliwej wojny przeciw Aszantom okazuje, że z grupy abstynentów potrzebowało opieki szpitalnej 80%, podczas gdy używający alkoholu dostarczyli szpitalom z pośród siebie 137·4%. Uzmysławia to fig. 17.

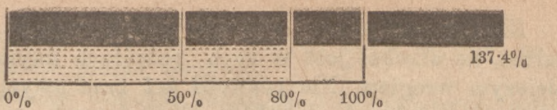


Fig. 17. Procent z pośród żołnierzy abstynentów i nieabstynentów, jaki musiał otrzymać opiekę szpitalną we wojnie angielskiej przeciw Aszantom.

Analogiczne rezultaty otrzymujemy z zestawienia, odnoszącego się do podobnego przypadku, mianowicie do wielkich manewrów dziesiątego korpusu niemieckiego związku północnego — przypadek obserwowany jeszcze w r. 1844. Okazało się mianowicie po skończonych ćwiczeniach, że potrzebowało opieki szpitalnej w oddziałach z tych okręgów, gdzie nie rozdzielano wódki, to jest:

Z okręgu Holstein-Lauenburg 1 na 44 żołnierzy
„ „ Meklenburg-Szverin 1 „ 44 „
„ „ Meklenburg-Streliz 1 „ 29 „
„ „ hanowerskiego 1 „ 46 „
Przeciętnie 1 na 45 żołnierzy

Zaś z oddziałów, należących do okręgów, w których żołnierze pili wódkę wymagało opieki szpitalnej:

Z okręgu Brunszwig 1 na 116 żołnierzy
„ „ Oldenburg 1 „ 60 „
„ „ hanzeatyckiego 1 „ 156 „
Przeciętnie 1 na 90 żołnierzy

Ogólny więc stosunek zachorzeń, wymagających opieki szpitalnej był między niepijącymi, a między pijącymi 1 : 2, jak na fig. 18.

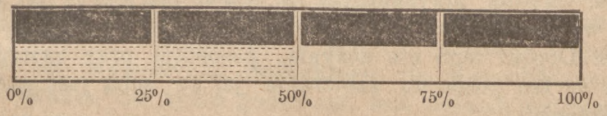


Fig. 18. Procentowy stosunek potrzebujących opieki szpitalnej z oddziałów pijących (pasek czarny) i niepijących (pasek kropkowany) przy wielkich manewrach armii północnego związku niemieckiego w r. 1844.

Większą wytrzymałość na upały słoneczne wykazują abstynenci wedle zestawień Philips'a. W Ameryce na 70 przypadków śmierci, wskutek udaru słonecznego u osób, o których stanowczo wiedziano, jakie zajmowały stanowisko wobec alkoholu było:

nieumiarkowanych alkoholików 41 czyli 60%
umiarkowanych . . 22 „ 30 „
abstynentów . . . 7 „ 10 „

Jeżeli za normę przyjmiemy umiarkowanie pijących, otrzymamy w zestawieniu procentowem porównanie, wskazane na fig. 19.

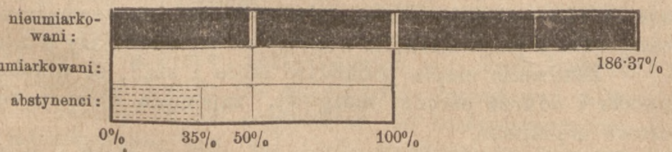


Fig. 19. Stosunek procentowy trzech grup między zmarłymi na udar słoneczny.

Przykład ten nie jest odosobnionym; możnaby przytoczyć podobnych zestawień znacznie więcej.

Fiebig, uczestnik jednej z wypraw wojennych holenderskich na Jawie daje znakomity przykład większej wytrwałości abstynentów podczas znojów upału i marszu, opowiadając o dwóch kompaniach, z których jedna nie używała alkoholu, druga zaś początkowo nie żałowała go sobie „dla wzmocnienia“.

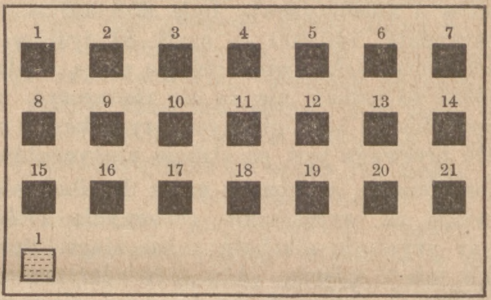
Raz w czasie najwyższego południowego żaru spoczywano po uciążliwym marszu. Kompania niepijąca użyła cukru dla odświeżenia. Druga zaś kompania użyła nieco alkoholu. Po krótkim postoju ruszono dalej. Z pierwszej kompanii w ciągu marszu ani jeden nie zasłabł i wszyscy w dobrem usposobieniu dotarli do miejsca obozowania. Z drugiej kompanii oznajmiła się większa liczba żołnierzy jako chorzy, a 3 dla osłabienia serca musiano nieść. Raport dnia następnego wykazał w drugiej kompanii niezwykle okazałą liczbę chorych, podczas gdy w pierwszej liczba nie przekraczała zwykłego procentu. I to należy jeszcze wziąć pod uwagę, że kompania pierwsza miała znacznie mniej ćwiczenia i wprawy w znoszeniu trudów wojennych.

Po sześciu tygodniach jednak, skoro znacznie ograniczono w kompanii drugiej dawki alkoholu wytrzymałość jej bardzo widocznie się wzmogła.

To, co w krajach tropikalnych obserwujemy i w umiarkowanym klimacie w czasie upałów. W tymsamym marszu jednego z pułków bawarskich uczestniczyły 3 kompanie. Dwie z nich otrzymały w czasie odpoczynku alkohol, trzecia nie. Podczas gdy obie pierwsze przy dalszych ćwiczeniach wykazały jedna 20, druga 22 ludzi niezdolnych do marszu, trzecia zaledwie jednego żołnierza.

Zestawienie graficzne tego doświadczenia podaje fig. 20. wedle przeciętnych liczb, przypadających na abstynenckie i nieabstynenckie kompanie (str. 21).

Dr. Brunzlow, lekarz wojskowy świadczy, że w czasie manewrów w północnych Niemczech podczas upalnego i parnego dnia większą wytrzymałość w tym samym batalionie, wykonując jednakie zadanie, wykazały oddziały, które były dnia poprzedniego pozbawione alkoholu.



(Ilość żołnierzy—czarne pola pijący, kropkowane pole niepijący).
Fig. 20. Stosunek zachorzeń podczas upału: w kompaniach abstynenckich i nieabstynenckich przy wielkich ćwiczeniach w Bawaryi.

Część tego batalionu obozowała w miasteczku, mianowicie 2½ kompanii, reszta t. j. 1½ kompanii na wsi. Zestawienie ilości zasłabnięć podczas ćwiczeń, wśród upalnego i parnego dnia następnego, wykazało ich najmniej w kompanii, która w całości biwakowała na wsi; więcej przypadków było w kompanii częściowo na wsi, a częściowo w mieście obozującej; najwięcej zaś w obu kompaniach pomieszczonych w mieście. Pochodziło to tylko stąd, że w mieście obficie częstowano piwem, goszczących dnia poprzedniego żołnierzy; wszystkie zresztą inne warunki życia i ćwiczeń były jednakowe.

Szereg podobnych spostrzeżeń z kolonialnych wojen angielskich podaje Matthai w dziele „O wzmożeniu sprawności wojennej wojska przez wstrzemięźliwość od alkoholu“.

Że alkohol nie sprzyja marszom wykazują doświadczenia czynione przez turystów.

Stwierdzają to dopiero co przytoczone przykłady.

To samo okazuje się przy obserwacyi zawodów w marszu pod Kilonią 1908 r.

Na fig. 21. widzimy, że wogóle z grupy abstynentów przybyło 92% do celu, z grupy zaś nieabstynentów tylko 45%. Zaś na 25 tych, którzy pierwsi do celu przybyli przypada na grupę abstynentów 63%, na nieabstynentów zaś zaledwie 17%, jak na fig. 22.

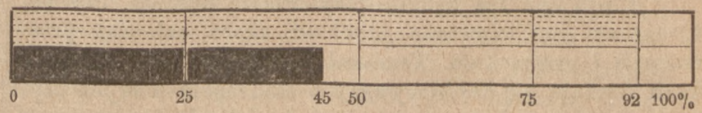


Fig. 21. Procent przybyłych do celu z grupy abstynentów i nieabstynentów.

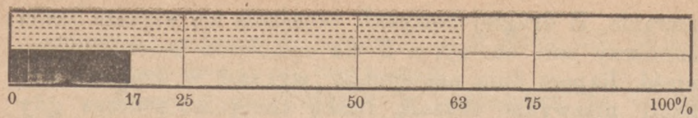


Fig. 22. Z pośród 25 pierwszych, przybyłych do celu przypada procentowo na abstynentów i nieabstynentów.

Już około połowy XIX. wieku zebrał Carpenter szereg doświadczeń z angielskich fabryk, kopalni i z pracy rolnej. Zawsze wynik pracy i wytrwałość większe były u abstynentów.

Kapitan Petherik, kierownik kopalni w Knockmahon miał na 1.000 robotników przeszło 800 takich, co złożyli przyrzeczenia abstynenckie. Skutek był ten, że wartość pracy tych 800 podniosła się rocznie o 5.000 funt. szt; przy tem byli zdolniejszymi do większych wysiłków, a praca męczyła ich mniej. Ogółem zaś zaoszczędzili 6.000 funt. szt., które dawniej przepijali.

Przy fabrykacyi cegieł w Ubridge stwierdzono na dwóch oddziałach robotników, z których jedni byli abstynentami, drudzy zaś używali alkoholu umiarkowanie, następujące rezultaty we wydatności ich pracy. W jednej z największych fabryk w 1841 r. przypadało przeciętnie na pijącego piwo 770.269 sztuk cegieł, na abstynenta zaś 795.400, czyli średnio o 35.131 sztuk więcej. Najwyższa liczba, jaką osiągnął pijący wynosiła 880.000, zaś abstynent 890.000, czyli 10 tysięcy więcej. Najniższa liczba u nieabstynenta była 659.000 — zyskana przez abstynenta 740.000 — czyli 81 tysięcy na korzyść abstynenta. Jakkolwiek różnice mogą wydawać się nieznacznemi, to jednak nie da się zaprzeczyć, że przy każdem zestawieniu analogicznych czynników z obu tych grup, stale przewaga jest po stronie abstynentów.

Doświadczenia, wykonane przez dr. Parkes'a, wskazuje wyraźnie na bezpośrednie porównanie zdolności do pracy przy używaniu alkoholu i bez niego. Sprawozdanie Clark'a tak to opisuje: „Aby doświadczenie było bezstronne wziął on pewną liczbę żołnierzy równego wieku i tej samej konstytucyi typowej, żyjących w tychsamych stosunkach, jedzących te same potrawy i oddechających tem samem powietrzem. Podzielił ich na dwa równe oddziały — oddział alkoholowy i oddział niealkoholowy — dla wykonania pewnych prac, za które ich osobno wynagradzano. Obserwował on te dwa oddziały i zapisywał wynik ich pracy, który wypadł w ten sposób, że oddział alkoholowy początkowo znacznie wyprzedził drugich. Stały obok niego dzbany z piwem i skoro się ludzie zmęczyli, popijali piwo; oddział niealkoholowy w ciągu pierwszych godzin pozostał w tyle. Parkes czekał jednak dalej i obserwował bacznie. I oto w dalszem stadyum doświadczenia, energia pijących piwo zaczęła szybko słabnąć i mimo wszelkich wysiłków, ku końcowi dnia oddział niealkoholowych znacznie prześcignął swych współzawodników. Gdy tak trwało przez kilka dni, prosił oddział alkoholowy o pozwolenie przejścia do oddziału niealkoholowego, celem zarobienia więcej pieniędzy. Aby doświadczenie uczynić niezbicie pewnem, kazał dr. Parkes obu oddziałom zmienić rolę. Oddział alkoholowy zamieniono na niealkoholowy i odwrotnie — gdy ludzie sami chętnie się na to zgodzili — a wynik tego doświadczenia był zupełnie ten sam, co poprzednio. Oddział alkoholowy początkowo wyprzedzał drugi, lecz ku końcowi dnia sprawa jego była bezwarunkowo przegraną".

Te i wiele innych podobnych doświadczeń wykazały, że dla większej sprawności i wytrwałości w pracy fizycznej alkohol jest zdradliwym towarzyszem.

Ciekawem też będzie rozpatrzenie pytania, czy pożytecznem jest używanie alkoholu, skoro człowiek przemarznie i przemoknie. Tembardziej, że w tych przypadkach doznaje się najfałszywszych złudzeń, z których płyną przesądy o skuteczności alkoholu jako środka rozgrzewającego.

Sławny podróżnik w kraje podbiegunowe Nansen twierdzi, że alkohol jest w tych podróżach najniebezpieczniejszym wrogiem. Nie pozwolił też brać swym współtowarzyszom żadnych trunków alkoholowych w krainy lodów.

W jednem ze swych dzieł opisuje on tragiczny wypadek, jaki zaszedł w czasie jednej z wypraw, wskazując jako na błąd, pożałowania godny: na używanie alkoholu do rozgrzewki w czasie mrozu.

„Smutne jest — mówi — jeżeli błąd ten może mieć takie następstwa, jak się to zdarzyło podczas wyprawy Greelyego, jednej z wielkich tragedyi w historyi odkryć podbiegunowych. Jeśli się tu widzi, jak np. śmiały sierżant Rice, wyczerpany zupełnie, zgłodniały i zziębnięty, spodziewa się uratować swe życie przez porcyę rumu, do którego wlewa jeszcze amoniaku, i jak bezpośrednio potem umiera na rękach swego przyjaciela Fryderyka, który sam zdejmuje z siebie ubranie do koszuli, aby rozgrzać niem stężałe od mrozu członki swego przyjaciela i t. d., doznaje człowiek dziwnego uczucia, gdy pomyśli że tyle energii, tyle odwagi i zaparcia się samego siebie roztrwania się w taki sposób".

„Alkohol osłabia wytrwałość i bezpośrednio szkodzi przez obniżanie temperatury i upośledzenie trawienia, lecz działa także usypiająco na energię i przedsiębiorczość i to najwięcej wtedy, gdy ludzie są zgłodniali i podupadli na siłach, jak to było w wyprawie Greelyego. — Wielu mniema, że nawet jeśli się nie potrzebuje wódki do codziennego użytku, trzeba ją jednak brać na lekarstwo. Chętnie przyznałbym im słuszność, gdyby mi mogli wymienić choć jeden przypadek, gdzie to jest konieczne. Dopóki tego nie uczynią, pozostaję przy twierdzeniu, że ten pozór do zabierania jej ze sobą jest godny potępienia".

Złudzenia wzmożonego ciepła, jakiego doznaje po zmarznięciu pijący, tłomaczy się fizyologicznie w sposób następujący. Istnieją włókna nerwowe, które przyczyniają się do regulowania dopływu krwi do naczyń krwionośnych w skórze. Wobec mrozu nerwy te powodują kurczenie się naczyń krwionośnych. Jest to naturalnem ochranianiem wewnętrznej ciepłoty organizmu przed wypromieniowaniem jej na zewnątrz. Alkohol poraża ośrodek mózgowy wspomnianych nerwów. Rezultatem tego jest, że naczynia krwionośne rozszerzają się. Tym sposobem doprowadza się ciepłą krew do zziębniętej skóry, co daje pewne wrażenie ciepła.

Ostatecznym jednak rezultatem jest obniżenie temperatury ciała. Fakt ten dowiedziony jest w niezliczonych przypadkach po prostu termometrem.

Utrata ciepła jest rozumie się tem niebezpieczniejsza, a równocześnie tem gwałtowniejsza im zewnętrzna temperatura jest niższa, im większy mróz, zimniejszy wiatr.

Złudzenie ciepła pochodzić może i stąd, że alkohol poraża i odurza ośrodki mózgowe, zapomocą których odczuwa się zimno.

Podobnie jak w czasie mrozu ma się rzecz z przeziębnięciem wskutek przemoknięcia. Doświadczenie opisane przez wspomnianego wyżej Matthaei stwierdza to w dziedzinie życia wojennego.

Podczas secesyjnej wojny amerykańskiej miała armia Potomac do znoszenia ogromne trudy wśród ustawicznych deszczów i to w okolicy malarycznej. Komendant powziął myśl udzielania żołnierzom po 150 gr. whisky w dwóch porcyach dziennie. Po zastosowaniu tego środka gwałtownie pogorszył się stan zdrowotny wojska. Widząc to komendant polecił po 4 tygodniach zaprzestanie używania wódki. Zdrowotność w armii widocznie i niedwuznacznie wnet się poprawiła.

Nie potrzeba się rozwodzić nad tem jak wielką rolę odgrywa u żołnierza wytrzymałość na przeziębienia, jego zahartowanie i jakie znaczenie mają zdrowe zęby. Anglicy odesłali z południowej Afryki, w czasie wojny bur-

skiej połowę żołnierzy z powodu złych zębów, bo nie mogli ich po prostu wyżywić.

Matthaei dokonał badań na 5.000 żołnierzy, stwierdziwszy stanowczo, że niezmierną rolę w katarze nosa i krtani oraz psuciu się zębów odgrywa alkohol.

Rozważane na przykładach dowody szkodliwości alkoholu odnoszą się przeważnie do zestawień grupowych. Ale to dla nas najważniejsze. Życie i prace nasze sokole, skautowe, mają właśnie taki grupowy charakter.

Alkohol działa indywidualnie. Na jednego wywiera wpływ trujący i porażający znacznie szybciej, drugi jest oporniejszym. Nie da się jednak zaprzeczyć, że zawsze obniża on wydatność sił i sprawność działania we wszystkich kierunkach, a jeżeli chodzi o grupę jak np. we wojsku gdzie musi być ścisłe współdziałanie wielu jednostek, często wielu setek i tysięcy, obniżenie wartości pewnej ilości jednostek, wpływa decydująco na wydatność współdziałania wszystkich.

Abstynencya w armiach zyskuje też coraz szersze prawo obywatelstwa. Anglia posiada dziś w Indyach prawie połowę żołnierzy, należących do związków zupełnej wstrzemięźliwości. Wogóle zaś cała konsumcya alkoholu wśród drugiej połowy tej armii stosunkowo ogromnie zmalała. To też Anglicy, wskazują na ogromne postępy w zdrowotności i sprawności tej armii a na podstawie ścisłych badań, przypisują to właśnie skutecznemu zwalczaniu alkoholu.

Najnowsi badacze zagadnienia alkoholizmu w wojsku, z pośród oficerów i lekarzy różnych armii, wskazują na to, że szczególniej dzisiejszy system walki, zmuszający do bardzo uciążliwych i długich marszów i znów często bez wypoczynku wszelkiego, do niezachwianego pozostawania, nie tylko godzinami lecz dniami, na pozycyi, wśród upału i mrozu, słoty i wichrów, w warunkach walki zmuszających do ustawicznej uwagi i obserwacyi nieprzyjaciela, wśród piekła ognia i huku a wreszcie po tej próbie, zmuszający do wydobycia najwyższej energii czynu w czasie ostatecznego ataku, wymaga ogromnego napięcia i opanowania nerwowego i długo zachowanej świeżości a temu właśnie wszystkiemu staje w poprzek alkohol, który atakuje i paraliżuje kolejno cały system nerwowy a przez to nasze czynności umysłowe, zmysłowe, mięśniowe, wreszcie wszystkie organa ciała kolejno.

Wszystkie narody rozumieją coraz lepiej zgubny wpływ alkoholu na życie jednostek i społeczeństw.

W Anglii uważa się zagadnienie wstrzemięźliwości, gdzie chodzi o wielkie wysiłki jak we fabrykach, przy ziemnych robotach itp. za rzecz rozstrzygniętą. — W Londynie nie wolno było robotnikom używać alkoholu przy budowie kolei podziemnej. — W Ameryce coraz powszechniej żąda się stanowczo od służby kolejowej dowodów, że należy do towarzystw abstynenckich. — Przy budowie kolei Canadian Pacific nie wolno było sprzedawać alkoholu w okolicy 10 mil angielskich od budowanego toru. Po wybudowaniu zaś tej linii sprzedawało towarzystwo kolejowe ziemię koło przystanków tylko pod warunkiem, że nie będzie się na tych gruntach sprzedawać napojów upajających; w razie przeciwnym kupno uważa się za nieważne, a grunt przechodzi znów na rzecz towarzystwa. — I t. d., i t. d.

Tak praktyczni Anglicy z niedwuznacznych doświadczeń umieją, chcą i mają odwagę korzystać. Tak słowo w czyn zamieniają!

I ustawodawstwo poszczególnych państw coraz bardziej ogranicza swobodę sprzedawania i wytwarzania napojów alkoholowych. Finlandya, Szwecya świecą przykładem.

Nie dwuznaczne zrozumienie tego wykazały władze sokole wydając regulaminy, zwalczające zwyczaj używania alkoholowych napojów. Dalsze na tej drodze postępy wymagają stałego i stanowczego poparcia tej inicyatywy przez ogół sokoli.

Chodzi o wyciągnięcie konsekwencyi ze zrozumienia, że alkohol nigdy nie jest przyjacielem człowieka podejmującego wysiłki. Szczególnie wrogim zaś — dla tego, kto postanowił, że nieustannie, jako wzorowy żołnierz, musi być gotowym i zdolnym do podjęcia najcięższych trudów i wysiłków, często wśród najgorszych okoliczności i to z nieustającą wytrwałością, sprawnością zmysłów, jasnością umysłu i hartem ducha.

Zaznaczyć należy, że „Sokół“ właśnie jest tą instytucyą w Polsce, która pierwsza — poza specyalnie abstynenckiemi zrzeszeniami — i to rzeczywiście na szeroką skalę, wprowadziła w czyn stanowczą walkę z alkoholem.

Kronika sokola.

Przy zlotach i wycieczkach, festynach i zabawach, na wieczornicach i obchodach sokolich — wszędzie i zawsze pamiętajmy o Kościuszkowskim funduszu sokolim, przeznaczonym na popieranie gniazd kresowych i włościańskich.

Związek sokolstwa słoweńskiego postanowił odbyć zlot powszechny w Lublanie w sierpniu 1913. Rząd krajowy z powodów politycznych wydał zakaz w dniu 13. marca. Rekurs do ministerstwa spraw wewnętrznych pozostał dotąd bez odpowiedzi. Związek przypuszcza, że odpowiedź będzie dana tak późno, iż w razie odmowy nie będzie czasu do korzystania z dalszego środka prawnego, a w razie zezwolenia nie będzie już można zlot należycie przygotować. Wobec tego musiano zlot odłożyć na r. 1914. Znakomity przyczynek do objawów traktowania słowiaństwa stanowiącego większość w państwie.

Sprostowanie. Z powodu artykułu „Brzydka konkurencya“ umieszczonego w nr. kwietniowym Kongregacya kupiecka we Lwowie zażądała imieniem firmy Zajączek i Lankosz sprostowania. W celu uczynienia zadość temu żądaniu Przewodnictwo Związku zaprosiło delegatów Kongregacyi i właściciela Firmy na konferencyę. Gdy na niej przedstawiono dowody, że wszystkie artykuły stroju polowego ofiarowane przez Firmę na sprzedaż są wyrobu krajowego, a to wyrabiane są bądź przez Firmę, bądź kupowane przez nią u krajowych wytwórców, przyjęło Przewodnictwo Związku te dowody do wiadomości.

Ogłoszenie. Egzamina kwalifikacyjne na nauczycieli gimnastyki w szkołach średnich i seminaryach nauczycielskich, w myśl przepisów ustanowionych rozporządzeniem c. k. ministerstwa oświaty z 10. września 1870 r. (Dz. u. p. Nr. 116) odbędą się 4. i 5. lipca 1913 r. we Lwowie.

Kandydaci, zgłaszając się do tego egzaminu mają wnosić do podpisanej komisyi egzaminacyjnej pisemne podania, w których należy przedstawić bieg życia i wykształcenia, wykazać ukończenie szkoły średniej lub seminaryum nauczycielskiego, podać język, w którym zamierzają udzielać nauki.

Podania ze zgłoszeniem do egzaminu przyjmuje do dnia 2. lipca 1913 przewodniczący komisyi egzaminacyjnej, rektor Uniwersytetu prof. Dr. Adolf Beck, Lwów Uniwersytet, ul. św. Mikołaja l. 4.

Amerykanin o sporcie kobiet. Amerykański prof. fizyki na uniwersytecie Harvarde, Dudley Sargent, zajął na zjeździe naukowym w Bostonie dziwne stanowisko wobec pasyi niektórych sfer kobiecych do sportu. Według jego zdania wszystko, cokolwiek się pisze w sprawie kształcenia cielesnego kobiety jest tylko fantazyą. Sport w takiej postaci, jak go posiadamy obecnie, jest tylko stratą czasu i pieniędzy, a często pretekstem do flirtu. Jedynym sportem, który — według tego profesora — może

najlepiej rozwinąć ciało kobiety, są prace proste gospodarcze, wprawiające w ruch wszystkie mięśnie. Nic nie ma pożyteczniejszego dla wzmocnienia nóg i unikania tuszy, jak zbiegać często po schodach. Najlepszym środkiem do rozwinięcia piersi i krzyża jest mycie podłóg oburącz i klęcząco. Zamiatanie wzmacnia mięśnie łopatek; noszenie wiader jest wybornem ćwiczeniem lekkoatletycznem. Kobieta, która piecze chleb i rozczynia ciasto, osiągnie wspaniały rozwój kończyn górnych. Również godnem zalecenia ćwiczeniem jest pranie; godzina przy balii więcej jest warta niż popołudnie przy tenisie.

Amerykanki oburzyły się na profesora, uważając go za barbarzyńcę i zwolennika niewolnictwa, gdy mężczyźni tameczni przyznają mu pewną słuszność.

Gdyby się zgodzić na zmianę sportów i innych ćwiczeń ruchowych przez pracę cielesną, to należałoby to zastosować do wszystkich, a więc i do mężczyzn. To pewna, że zyskaliby na tem wszyscy, gdyż umiejąc cenić wówczas pracę cielesną, staliby się mniej wymagającymi względem bliźnich. Jednak nie należy tego stanowczo łączyć z t. zw. wychowaniem fizycznem. Bo jakże to w sposób naukowy można pogodzić pełną balię mydlin i śmierdzącej bielizny, nad którą stoi przez godzinę pracownica, mająca sobie pomódz w rozwoju ciała i wykonuje wysilną pracę, podniecającą głębokie wdechanie z zasadą, że w wychowawczem ćwiczeniu cielesnem podstawą jest powietrze czyste? Rada profesora amerykańskiego jest równ[illegible] sportem i to amerykańskim stanowczo szkodliwszym od popołudnia spędzonego przy tennisie. Albo to pędzenie w górę i w dół po zadusznej klatce schodowej, które ma odtłuszczać i „wzmacniać“ nogi! Zapewne, zwykle zdrowemu nie szkodzi. Tak wychodzą zawsze rzeczy najpożyteczniejsze, jakiemi w rozwoju ciała ludzkiego są bez kwestyi „proste prace gospodarcze“, jeżeli się je stosuje po „amerykańsku“.

OGŁOSZENIA.

Odpowiedzialny redaktor: STANISŁAW BIEGA.
Z I. Związkowej drukarni we Lwowie, ul. Lindego 4.
Nakładem Związku polskich gimnastycznych Tow. sokolich.
Papier z Fabryki Czerlańskiej.